



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA

ul. Wiślna 2

31-007 Kraków

Nr z dn.

67

5 - 7 - 04 - 91



W TEATRZE Ludowym przygotowania do kolejnej premiery. Będzie to „Cyd” Pierre’a Corneille’a, w przekładzie St. Wyspiańskiego. W postać legendarnego hiszpańskiego rycerza wcieli się Tomasz Wachowicz, (na zdjęciu w garderobie przed pierwszą próbą generalną). Reżyserem jest Włodzimierz Nurkowski; scenografia — Anna Sekula, muzyka — Andrzej Zarycki, ruch sceniczny — Jacek Tomasik. Premiera w najbliższą niedzielę o godz. 19.15. (jb)

Fot. Jacek Bednarczyk

Szkoła wielkości ducha

Pisał o nim Voltaire: „Corneille, starożytny Rzymianin pośród Francuzów, stworzył szkołę wielkości ducha”. Wspomniał o XVII-wiecznym dramaturgu także Napoleon: „Gdyby żył w moich czasach, uczyniłbym go księciem”. Stanisław Wyspiański jako autor trzeciego z kolei polskiego przekładu „Cyda” Corneille’a, przyswoił naszej scenie arcydzieło dramaturgiczne teatru powagi i czynu.

Don Rodrygo zwany Cydem, hiszpański bohater narodowy, który musi dokonać wyboru pomiędzy przywiązaniem do ojca i poczuciem obowiązku, a namiętym młodzieńczym uczuciem, stał się dla francuskiego autora symbolem zapału, energii i męstwa. Od prapremiery w 1637 r. dzieje niełatwej miłości honorowego Don Rodryga i dumnej Szimeny zachwycają widownie tysięcy scen świata.

Nowohucki „Cyd” Włodzimierza Nurkowskiego to bardzo ambitna próba odzyskiwania widza, wypłaszaniego przez kilkanaście lat z Teatru Ludowego polityką — nie tylko repertuarową — poprzednich dyrektorów: Filipskiego i Giżyckiego. Obecny dyrektor tej sceny Jerzy Federowicz, oprócz poszukiwania formuły dla — jak się wyraził — „artystycznej komercji”, czyli widowisk muzycznych, pragnie dostarczać ról wielkiego repertuaru młodym aktorom.

W premierowej obsadzie Szimeną była Agata Jakubik (rola dublowana przez Małgorzatę Kochan), a Don Rodrygiem stale jest Tomasz Wachowicz. Agata Jakubik gładko poradziła sobie z najznaczniejszą w dramacie rolą Szimeny. Nie brak jej stanowczości, a nawet pysznej dumy, ale i wtedy nie zatraca nic z ciepła kobiecości. Jej partner, wyposażony we wszystkie atrybuty młodości, tak ważne w konstruowaniu sylwetki Don Rodryga, nie wyszedł poza poprawność. Delikatnie szkicowana przez Ziętę Zajacównę postać Infantki, sugestywny Don Sanszo Rolanda Nowaka i żywiołowy Don Gomez Andrzej Gazdeczki, to role zasługujące na wyróżnienie.

Kaligraficznie czysta scenografia Anny Sekuły (ubogie wnętrza, pyszne kostiumy), prawdziwie dworska muzyka Andrzeja Zaryckiego i przede wszystkim „przezroczyta” reżyseria Włodzimierza Nurkowskiego, bez tzw. półnysłów, pozwalają rokować nowohuckiej scenie powrót na mapę teatralnego Krakowa.

Jerzy R. Kowalczyk

Pierre Corneille — Stanisław Wyspiański „Cyd”, reżyseria Włodzimierz Nurkowski, scenografia Anna Sekuła, muzyka Andrzej Zarycki. Teatr Ludowy, Kraków-Nowa Huta, premiera 7 kwietnia 1991 r.



Tomasz Wachowicz jako Cyd, Agata Jakubik — Szimena.
Fot. Zbigniew Łagocki



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

Nr z dn.

9 2 2 0 - 2 1 - 04 - 91

Teatr

Same oczywistości

Małgorzata Ruda

Aby wystawić *Cyda*, trzeba koniecznie wierzyć, że miłość żywi się szlachetnością i honorem, że potrzebne jest jej poczucie wartości i szacunku, że bez podziwu i wzniosłości umiera. Kto dziś wierzy w te klasyczne historie? Dla Saint-Beuve'a w dwa wieki po premierze *Cyd* wciąż był jeszcze testem na „młodzieńczą pasję i powołanie młodości”, żywiołowość i dążenie do harmonii ze światem. Kto dziś dąży do takiego przymierza z życiem, które nie oznacza kompromisu i uległości?

Współczesny reżyser nie bardzo wierzy temu „arcydziełu młodości”, raczej przewidując głowi się nad tym, jak młodą widownię do rozumienia i odczuwania *Cyda* przymusić. I rzecz ujmując naturalnie w cudzysłów teatralności. Scena przedstawia scenę — nagą, pustą, szarawą. Surowości nie macą dwa toporne krzesła. Za to centralne wejście odsłania czasem jakieś mroczne wnętrze królewskiej komnaty-gabinetu. Poznani

sie w niej długi czarna draperia przykryty stół, pełen przedmiotów-emblematów: globus, hełm i książka wyznaczają terytorium świeckich aspiracji: krucyfiks, czaszka i kielich przypominają o marności świata. Jak na obrazach Valdes Leala. „Czarna” martwa natura niepokoi i zapowiada śmierć. Wnętrze teatru

skrywa zatem przestrzeń podwójną — ubogą i barokową. Ten kontrast rządzić będzie całym przedstawieniem — gestem prywatnym, impulsywnym i stylizowanym, strojem ceremonialnym i dezabielem, głosem naturalnym i melodeklamacją. Trudno dociec, czy teatr analizuje sprzeczności niezrozumiałej epoki, czy własne. Nie wie — uwieść łatwiej prostotą, czy wystrojem?

Reżyser nie szukał chyba dramatu w nierozdzielalnym związku honoru i miłości, raczej w konflikcie młodości ze starością. Honor jest w tym spektaklu postawą narzuconą z góry, presją jaką pokolenie sklerotycznych, zimnych Ojców wywiera na Dzieci, każąc im realizować świat swoich wartości. Chłopięcy Rodrygo T. WACHOWICZ i dziecięca Szimena M. KOCHAN są tylko biednymi dziećmi oplakującymi swoją miłość „klasycznie romantycznymi”. To woła rodziców każe im ponad namietnością realizować zemstę, której tak naprawdę nie rozumieją. Tylko ją grają, bo tak nakazuje posłuszeństwo i „układ”.

Rodrygo nie jest ani dobrym synem, ani sławnym bohaterem. „Com był winien, spełniłem” — mówi z wyraźną intencją, aby „Stary” przestał już truć te swoje morały zalatujące z daleka mową trawą. „Przegraną”, tylko dlatego godzi się walczyć z Ma-

urami, aby umrzeć. O wojnie mówi mało i bez zapалу (liczne skreślenia reżysera). Słychać tylko ojcowskie frazesy o ojczyźnie, przywoływane po to, aby walce o odzyskanie pozycji na dworze nadać sankcję ideologiczną. Dla młodych liczy się tylko uczucie; Szimena Małgorzaty Kochan po prostu cieszy się miłością, zaledwie przeczuwa nieszczęście. Smakując je, rozpoznaje tęsknotę i pożądanie, bezradna wobec świata, umie wykraść rozpacz chwili czułości. Trochę inaczej interpretuje postać AGATA JAKUBIK, druga Szimena, na pewno bardziej dorosła — dramatyzuje los, rozpoznaje w nim to, co nieublagane. Skłonniejsza odnajdywać zasługę w poświęceniu i cierpieniu, jednocześnie bardziej teatralna, raczej inscenizuje niż przeżywa ból: wyżywa się w scenach dworskich.

Wobec autentyczności i prostoty Szimeny M. KOCHAN — Infantka Z. ZAJACÓWNA stosuje cały arsenał małych grymasów, kobiecych chwytów. W duecie z Szimeną A. Jakubik te sztuczki nie udają się; na wzniosłość (choćby udaną), musi odpowiedzieć przynajmniej patosem (choćby imitowanym), dzięki czemu postać — rola Infantki najbardziej chyba kontrowersyjnie ustawiona w spektaklu — staje się czytelniejsza i szlachetniejsza.

Bo oczywiście Infantka od pierwszej sceny umiera z miłości, co, jak wiadomo, najekspresywniej można wyrazić tarzając się po scenie. Królowa wróży sobie miłość z kart, maskuje się i demaskuje jak subretka — wszystko w imię uwspółcześnienia swego dramatu. Infantka. Z. Zającówna mówiąc „o życie sięgnę nowe: we szczęściu ludu mego” kłamie nieudolnie i nie budzi współczucia. Prostuje się, nagle sztywnieje, potem znowu omdlewa na ramieniu służki. Niczego nie ukrywa. Nie umie i nie chce. Wydaje się jej, że dotyka życia, gdy odgrywa żwą melo-dramę z wyższych sfer.

Najtrudniej zrozumieć finał — oto dwór tańczy, gesty sztywne, wys udiowane. Tańca się pod wpływem jakiegoś nierzeczywistego wicheru, który zmiata kukły ze sceny, odsłaniając raz jeszcze czarną komnatę. Tylko teraz, na stole wśród martwych przedmiotów, atrybutów sławy i przemijania, zwiś ciało samobójcy, nieszczęśliwie zakochanego w Szimena, pokonanego w pojedynku przez Rodryga, don Sansza. Prawdziwy dramat namiętności i honoru rozgrywał się poza dramatem Corneille'a, poza jego pozą, nie na scenie, a w jej kulisach? To pewnie efektowne i w guście Akademii Francuskiej karzącej Corneille'a za estetyczną niesubordynację i brak tragicznego rozwiązania. Szkoda tylko, że absolutnie nie przygotowane scenicznie. Je-li nie liczyć powłóczystych spojrzeń Sansza i jego ruchowej nadpobudliwości. Zaiste świat klasyczny trudny jest w swej prostocie do zrozumienia i źle znosi efekty dla efektów.

Swietnie plastycznie kostiumy ANNY SEKUŁY przywołują i współczesność, i Velazqueza, i na-

de wszystko „syntetyczne” — Hiszpanię średniowieczno-barokową, kraj pogranicza, ścierania się kultur. Dworacy są rycerzami chrześcijańskimi, którzy rozsmakowali się w mauretańskim stylu. Ich stroje dworskie i egzotyczne same w sobie są teatrem, piękne — zastępują aktora. Król ze skrzydłami płaszcza — sztańdaru, zagarniający i niemal duszący nimi niepokornego poddany. Zajęty baletem swoich szat, wygłasza rozkazy, których słuchać ani rozumieć nie trzeba; wystarczy — widzieć. Podobnie w scenie kłótni Don Gomeza z Don Diegiem: „drzewce herbowe” ważniejsze są niż ludzie. Pokazują konflikt nie uwiarygodniony przez aktorów, wygrywających z niego tylko jeden ton — starczej demagogii. Znaki teatralne w tym przedstawieniu często wzajemnie sobie przeczą. Infantka i Szimena w scenach początkowych pokazywane prywatnie, rozebrane z szat do bielizny prawdopodobnie po to, by poza strojem — maską ukazać twarz prawdziwą, wykonują równocześnie konwencjonalne, stylizowane gesty i pas z hiszpańskiego tańca. Nienaturalna stylizacja pożera naturalność. Bardzo to barokowe i bardzo niekonsekwentne teatralnie. Cały wysiłek emocjonalny aktorów więźnie w stylizacji. Doprawdy, szkoda ich: tak bardzo chcą być żywi błaznając w meandrach inscenizacji.

PIERRE CORNEILLE — STANISŁAW WYSPIAŃSKI:
Cyd. Teatr Ludowy w Krakowie. Reż. W. Nurkowski. Scenografia: A. Sekuła, Muzyka: A. Zarycki, Ruch scen.: J. Tomasiak. Premiera: 7-8 kwietnia 1991.



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stańów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45

Nr z dn.

1 6

22-04-91

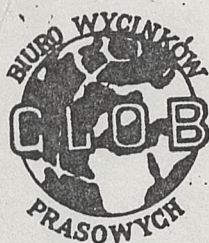
Kraków

Teatr Ludowy w Nowej Hucie: *Cyd Corneille'a*, reż. Włodzimierz Nurkowski, prem. 7 kwietnia

Dramat obowiązku i odpowiedzialności staje się w nowohuckim spektaklu dramatem uwikłania w konwencje zachowań i postaw. Obowiązek i odpowiedzialność bez podstawowego dla jednostki pytania „wobec kogo?” staje się klęską. Tak czytany *Cyd* jest tragedią ról odgrywanych przez człowieka przed społeczeństwem, historią, władzą. Nurkowski stylizuje gest, mocno osadza w umowności grę. Piękne kostiumy, oparte na prostym pomysle skonstruowania purpury przypisanej władcy, szarości – dworowi, elementów egzotyki, barbarzyństwa – żołnierzom, sprowadzają postaci do rangi znaku plastycznego. Dekoracja zbudowana

na planie koła – areny surowością drewnianej konstrukcji przywołuje pierwsze scenografie Wyspiańskiego. Wygłaszany ze sceny tekst został schłodzony i stonowany. Dramat marionetek? Cemu nie. To przecież teatr. Skromny, wyważony, wyreżyserowany i zagrany z ogromną kulturą.

Diana Poskuta



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

Nr 97 z dn. 26-04-91

Kultura — nasze propozycje

Teatr

Kolejna premiera w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie przechodzi do historii. Wystawiono „CYDA” Pierre’a Corneille’a, „*Beau comme le Cid*” — „Piękny jak Cyd” — to potocznie dzisiaj używane francuskie przysłowie, najlepiej chyba udawadniające, jaką rolę w dziejach światowej literatury i kultury odegrało dzieło o historii legendarnego hiszpańskiego rycerza, opiewanego w dziesiątkach poematów i pieśni. Ten sam wątek przeplata się w sławnym dramacie, Burzliwe namiętności miotające bohaterami, wielka szalona miłość, gwałtowny konflikt między obowiązkiem a potężnym uczuciem, bohaterskie czyny, pojedynki, intrygi, rozpacz i pasja, zazdrość i nienawiść — to elementy, którym dramat zawdzięcza swój oszałamiający sukces u publiczności teatralnej.

Genialny przekład — parafraza Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego przypadł krakowskiej publiczności do serca. Należy zwrócić uwagę na oryginalną scenografię Anny Sekuły, nie przesadzoną ale świetnie współgrającą z działaniami scenicznymi. Wspaniale wypadła jako Infantka — Ziuta Zającówna. Nic dodać nic odjąć głównemu bohaterowi dramatu, którego zagrał Tomasz Wachowicz. Szczególnie w dwóch obsadach Agaty Jakubik i Małgorzaty Kochan, równie dobrze wypadła na tle pozostałych postaci. W przedstawieniu biorą udział również Zdzisława Wilkówna, Władysław Bułka Andrzej Gazdeczka, Krzysztof Górnicki, Roland Nowak i Piotr Piliński.

(ml)



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POWSZECHNE

1

ul. Mokołowska Nr 43

00-551 Warszawa

Nr z dn.

157

10-07-91

Co zrobić z „Cydem”?

TO świetnie, to bardzo odważnie, jeśli się sięga po klasyczne dzieło dramatyczne, zwłaszcza dziś, kiedy w dobie kłopotów organizacyjnych i finansowych teatry zaniedbują wielki repertuar i mizdrzą się do widowni dziełami lżejszego kalibru, mającymi przyciągnąć do kasy amatorów rozrywkowej muzy.*

To wspaniale, jeśli w teatrze ma się okazję odetchnąć uniwersalną miarą spraw ludzkich, jeśli można sobie przypomnieć wcześniejsze realizacje teatralne obrosłego w legendę utworu i porównać z oglądanym właśnie przedstawieniem.

Takiej pięknej okazji dostarczył Teatr Ludowy w Krakowie — Nowej Hucie, wystawiając „Cyda” Pierre’a Corneille’a.

Lecz grając dziś „Cyda” trzeba wiedzieć, jak grać i po co. Powiedzieć ze sceny ważne rzeczy, te z odwiecznego kanonu ludzkich dylematów, we wspólnym

czesnej, odnowionej interpretacji teatralnej? Czy poprzestać na repetycji czegoś z kanonicznej listy lektur?

W Teatrze Ludowym nie do końca wiadomo, co to ma być. Na wielki zamiar nie starczyłoby sił. Na ilustracyjną powtórkę nie pozwalała ambicja, rugująca pokorę. Powstał spektakl niemal poprawny, gładki, letni, nazbyt stylizowany. Trochę za dużo tu gry, masek, znaków. Za mało autentyczności i czystości tonu.

Jakby się nie wierzyło, że honor, obowiązek, miłość, wewnętrzne zmaganie się ze sobą — to prawdziwe problemy człowieka wszechczasów. Bo jeżeli się wierzy, trzeba im nadać dramatyczne brzmienie sceniczne, angażujące widownię we wspólnotę wieczoru teatralnego. Teatr bowiem nie znosi udawania teatru. Tym bardziej na scenie odrażająco szarej i pustej, z jakimiś dziwnymi, epizodycznymi wizerunkami



Z TEATRU

w mroczne wnętrze królewskiej komnaty-gabinetu.

Jak na takiej nagiej scenie wyglądają patetyczne ruchy, pompatyczne gesty, drzewce herbowe, ceremonialne stroje, rozfalowane sztandary? Sami aktorzy nie czują się w tych akcjach dobrze, widać, że coś im przeszkadza, coś denerwuje. Najlepsze wrażenie robi chyba Agata Jakubik jako Szimena i Tomasz Wachowicz w roli Rodryga.

KAZIMIERZ KANIA

Teatr Ludowy w Krakowie — Nowej Hucie: „Cyda” Pierre’a Corneille’a. Przykład: Stanisław Wyspiański. Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski, scenografia: Anna Sekuła, muzyka: Andrzej Zarycki, ruch sceniczny: Jacek Tomasik.

„CYD” ŻEGNA LATO

Przedstawieniem „Cyda” Corneille’a-Wyspiańskiego zakończył Teatr Ludowy letni sezon teatralny w Collegium Iuridicum. „Cyda” reanimowali „ludowcy” po dosyć długiej przerwie. Spowodowało ją nikłe zainteresowanie publiczności tym spektaklem po nieudanej premierze.

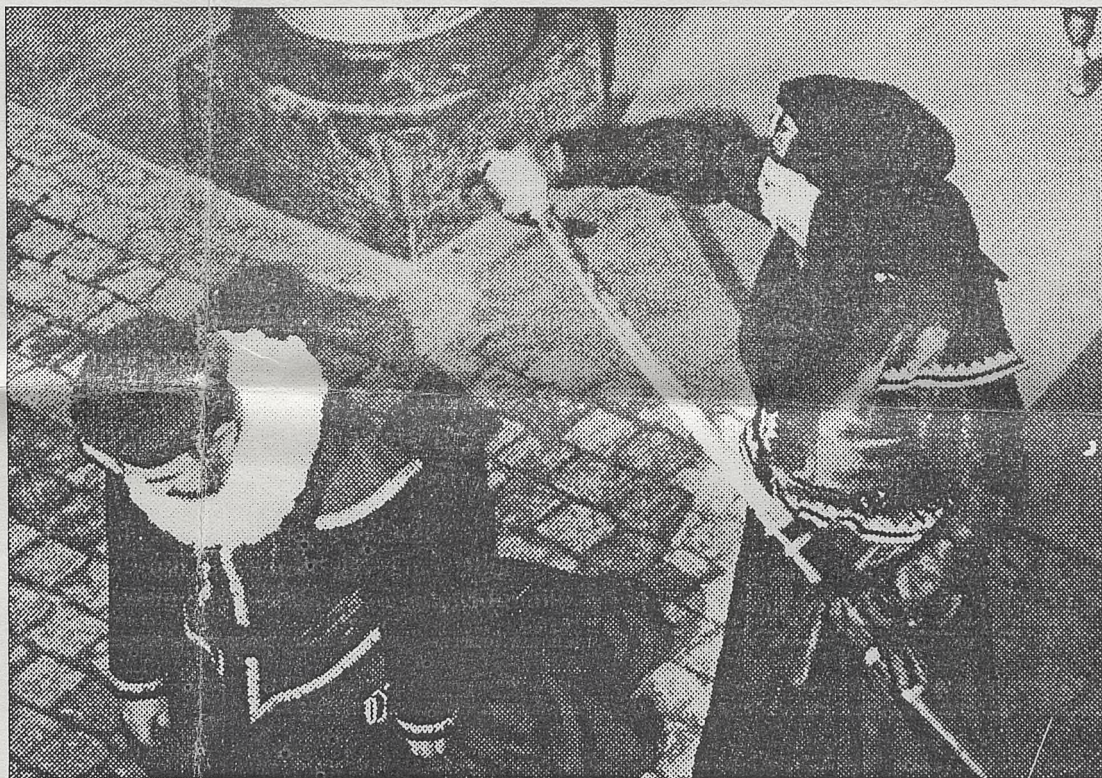
Droga, jaką do spotkania francuskiego klasycyzmu z tradycją polską wybrał autor parafrazy „Cyda”, Stanisław Wyspiański, była zbyt kręta i trudna dla aktorów, nudna dla widzów. W efekcie powstało coś, co ludzie teatru nazywają pieśczołliwie gniotem. Ale tak było półtora roku temu...

Co różni premierę sprzed półtora roku od dzisiejszego wznowienia? Przede wszystkim miejsce. Z nieprzychylną atmosferą, jaka na osiedlu Teatralnym towarzyszyła „siłowej próbie” przekonania młodych widzów do klasycystyczno-neoromantycznego kolosa, „Cyd” przeniósł się w krainę magii. I chociaż nie chcę dać nikomu okazji do nazwania mnie sentymentalną „babą”, to przecież nie mogę przemilczeć, że i ja tam z „Cydem” podążyłem. Nie z powodu jakichś szczególnych zmian w inscenizacji, ale, po prostu, za sprawą miejsca.

Owszem, spektaklowi na dobre wyszło znaczne „odchudzenie” i ograniczenie do półtorgodzinnego, granego bez przerw przedstawienia. Dobrze, w tem-

pie przebiegały wszelkie teatralne „zmiany personelu”. Gdy tekst się tego domagał, sceny przepływały jak w kalejdoskopie. Znalazły się nawet dwie role: bardzo dobra Infantka Ziuty Zającowny i niezła Szimena Agaty Jakubik. Przecież jednak, mimo zmiany w obsadzie głównej roli (Tomasz Schimscheiner za Tomasza Wachowicza), „Cyd” w wykonaniu „ludowców” pozostał nadal nieprzekonywający, rażący nieumiejętnością w podawaniu trudnego, przynajmniej to, wiersza, tworzeniu patosu, przechodzeniu od patosu ku liryzmowi i ironii... Za nieprzewidziane przez twórców inscenizacji uśmieszki nastolatków nie odpowiada bynajmniej sam Wyspiański ani autor oryginału...

Ale czy warto o tym wszystkim wspominać z okazji wieczoru, którego głównymi bohaterami pozostaną na pewno: wspinały, przywołujący czasy naszych „Cydów”, odnowiony DZIEDZINIEC COLLEGIUM IURIDICUM WRAZ Z KRUŻGANKAMI oraz pomysłodawca całego przedsięwzięcia, dyrektor JERZY FEDOROWICZ? Za-



Fot. Adam Golec

miast biadolić, lepiej chyba im po prostu podziękować.

★

Chociaż z powodu dokuczliwego zimna kończą się letnie występy Teatru Ludowego w

Collegium Iuridicum, nowohucki zespół nie opuści Starego Miasta. Już w tę sobotę zainauguruje działalność nowa, mała scena Teatru Ludowego w piwnicy przy ulicy Kanoniczej 1. W sobotę i niedzielę o godzinie 20

będziemy mogli tam pójść na „Port wielki jak świat” (piosenki Jacquesa Brela), spektakl wyreżyserowany dwa lata temu przez Martę Stebnicką. Od wtorku, o godzinie 19.15 „Nie brooklyński most”, przedpremierowe pokazy nowego spektaklu muzycznego opartego na poezji Stanisława Stachury.

Marek MIKOS

MUZYKA

W dur i w moll

Miłośnicy Festiwalu

Pierre Corneille — Stanisław Wyspiański : „Cyd”
Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski. Wystawia Teatr Ludowy.

